Nr. 165. — **Rocznik XXI.** **Czwartek, 21 lipca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. z. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiowierszowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lipca.

Niepowodzenia Anglii w Marokko i Afganistanie.

Przed kilku dniami doniosła urzędowa angielska depesza, że sułtan marokkański zgodził się wreszcie na żądania, jakie stawiał sir Euan Smith, przywódzca specyalnego brytyjskiego poselstwa na dworze sułtańskim w Fezie. Do téj pomyślnéj wiadomości dodano jeszcze, że sułtan ustąpił słusznym żądaniom, gdy mu wręczono angielskie ultimatum.

Wedle tego sądzićby należało, że Anglicy swoją „silną“ przeprowadzili wolę, tymczasem rzecz ma się przeciwnie, misya Smitha zrobiła najzupełniejsze fiasco. Biuro Reutera donosi co następuje:

Sułtan nie chciał podpisać układu, zawartego z angielskim posłem, i przyobiecał temu ostatniemu 30,000 funtów szterlingów, jeśli nowy, przez samego sułtana zaprojektowany układ podpisze. Po téj propozycyi poseł brytyjski zawiesił natychmiast rokowania i opuścił Fez dnia 12 bm. Według tego samego doniesienia, angielski układ był wyłącznie traktatem handlowym, który udzielał wszystkim narodom równych praw. Francuzkie intrygi miały się przyczynić do tak niepomyślnego przebiegu rokowań.

Sułtan zamierzał tedy przekupić posła dumnéj Brytanii. Jest to nadzwyczajny i niesłychany wypadek, lecz sułtana należy uniewinnić, tą zwłaszcza łagodzącą okolicznością, że sir Euan Smith poprzednio już przekupił wiernych ministrów jego sułtańskiéj mości. Jeżeli Anglicy posądzają Francyą o intrygi, to chcą przez to powiedzieć tylko, że Francuzi głębiej sięgnęli do kieszeni. Marokkańską sprawę nie bez słuszności nazwano wschodnią kwestyą Zachodu. Marokko ma przedewszystkiem ten wspólny rys charakterystyczny z krajami wschodniemi, iż temu jest tylko wierne i ten tylko liczyć może na powodzenie, kto jest najhojniejszy i najlepiéj płaci.

Druga depesza biura Reutera donosi, że wiadomość z dnia 12 bm. o klęsce wojska marokkańskiego jest całkiem bezpodstawną. Wojsko marokkańskie dostało zasiłek i plądruje obecnie wsie w okolicy Tangeru. Wśród Europejczyków w Tangerze panuje skutkiem tego wielkie zaniepokojenie.

W chwili, gdy sprawy w Marokko bardzo niekorzystny wzięły zwrot dla Anglików, nadchodzą szczegółowe komunikaty, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że także w Afganistanie antyangielskie wpływy bardzo skutecznie pracowały. Powstanie Hazarów przeciw emirowi Abdurrhamanowi pokazuje się jako przebiegle i ostrożnie przygotowany zamach Rosyi. Równocześnie Abdurrhaman oświadczył się przeciwko Anglii. Z Londynu donoszą:

„Depesza dzinnika „Chronicle“ donosi z Kalkuty, że wedle wiadomości z Kabul emira spotkały trudności przy poborze wojska, które zamierzał zorganizować celem stłumienia powstania Hazarów. Poszczególne szczepy stawiły opór i żołnierzy dać nie chciały wskutek gwałtownego pobierania podatków i z Rosyą zawiązanych spisków. Ewentualna klęska wojsk emira wywoła, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, ogólne powstanie. Na napomnienia wicekróla lorda Lanskowna, aby emir unikał dalszego zatargu z hanem Umrą w Badjur, odpowiedział Abdurrhaman, iż nie uznaje dyktatury rządu indyjskiego, ponieważ jego operacya jest zupełnie uprawnioną, a ma na celu stłumienie powstania w obrębie granic jego państwa i zapewnienie pokoju. Jest on niezależnym księciem, może więc poczynić wszelkie zarządzenia, które uważa za dobre i pożyteczne — a mieszania się w jego własne sprawy nie ścierpi.“ Nie ulega wątpliwości, że w obydwóch przypadkach, tak w Marokko jak i Afganistanie, mamy do czynienia z rosyjsko francuzką akcyą, godzącą w angielską politykę. Druga atoli sprawa jest ważniejszą od pierwszéj. Najnowsze wypadki w Afganistanie są tego rodzaju, że mogą wywołać bardzo poważne zawikłania. Rosya w Afganistanie rozszerza granice swoich wpływów wprawdzie wolno, ale w nieprzerwanym biegu i z coraz większą pewnością. Dotychczas Anglikom oddany emir Abdurrhamann, nakazał im nie mieszać się do spraw jego i, co za pewnik uważać należy, połączy się z Rosyą. Anglia traci tutaj pozycyą, którą trudno będzie jéj odzyskać — bo przeciwnik jest silny i przebiegły — nie mniéj może od synów Albionu.

Wracając jeszcze do niepowodzenia, jakiego doznał poseł angielski na dworze sułtana marokkańskiego, zaznaczyć musimy, że wedle „Imparcial“ krążą rozmaite wersye o zajściu w Fezie. Smith miał żądać od sułtana wolnéj żeglugi na wybrzeżu, zniżenia cła, założenia drutu telegraficznego z Tangeru do Mogaderu i utworzenia europejskiego wojska policyjnego. Sułtan zgadzał się już na te żądania, a przynajmniéj wprost nie oponował, lecz naraz zawiał inny wiatr i rokowania zawieszono.

Dzisiaj odbieramy jeszcze następującą depeszę:

Paryż, 19 lipca. Mówią tu, że w razie gdyby rozruchy w Tangerze rozszerzyły się, to do Oranu przybędzie francuzki krzyżownik i będzie tamże stacyonował.

Telegramy.

Londyn, 19 lipca. Wybory. Do godziny 5 minut 35 po południu wybrano 262 konserwatywnych, 52 unionistów, 274 gladstończyków, 9 parnelistów i 71 antyparnelistów. W ogólności wybrano 668 deputowanych: 354 zwolenników Gladstona i 314 zwolenników Salisburego. Większość Gladstona wynosi 40 krzeseł. Pozostają jeszcze 2 mandaty do zdobycia.

Paryż, 19 lipca Uczestnicy międzynarodowego żeglarsko-technicznego kongresu obejrzeli sobie dzisiaj miasto Lille, Lens i Dunkierkę; jutro udadzą się do Calais.

Turyn, 19 lipca. Ministrowie Giolitti i Genala byli obecni na uroczystem posiedzeniu ogólnego związku robotniczego, które urządzono na ich czas. Obydwóch ministrów witano bardzo serdecznie. Prezes ministrów Giolitti przemówił, podnosząc, że ogólna polityka rządu opiera się na zasadach, które się przyczynią do podniesienia doli robotników w mieście i na wsi. W polityce zewnętrznéj dąży rząd do jednego celu, do utrzymania pokoju i przywrócenia serdecznych stosunków z wszystkiemi sąsiedniemi narodami. W polityce wewnętrznéj rząd uważa za swój główny obowiązek podniesienie ekonomicznych stosunków. Ma on nadzieję, że zdoła zapewnić wszystkim robotnikom pracę i odpowiedni zarobek. Na zakończenie podniósł Giolitti, że siła Włoch opiera się przedewszystkiem na ścisłym związku pomiędzy królem a narodem. (Długie, frenetyczne oklaski).

Catania, 19 lipca. Chociaż Etna nie wyrzuca już tak wielkich kłębów dymu, wylew jednak się nie zmniejszył. Grzmoty odzywają się coraz częściéj, ale nie tak głośne, jak w ostatnich dniach.

Petersburg, 19 lipca. Minister finansów Wyszniegradzki przybył wczoraj wieczorem o godzinie 9 ze Stokholmu zupełnie zdrów. Przyjmował go minister komunikacyi Witte.

Petersburg, 19 lipca. Minister spraw wewnętrznych postanowił wstrzymać drukowanie ogłoszeń prywatnych w gazecie „Peters. Wiedomosti“ i zabronić sprzedaży oddzielnych numerów tego pisma.

Petersburg, 19 lipca. Projekt brukselskiego komitetu, aby międzynarodowy kongres kolejowy, który się ma odbyć w Petersburgu, odroczono, lub do innego miasta zwołano z powodu cholery, nie został przyjęty. Postanowiono odbyć kongres w Petersburgu w miesiącu sierpniu, ponieważ w obec zarządzeń ostrożności, cholera Petersburgowi nie zagraża.

Bukareszt, 19 lipca. Król i następca tronu przybyli na dworzec w Sinaja, witani bardzo serdecznie przez miejscową i okoliczną ludność. Na granicy przyjmowali króla ministrowie i delegacye studenckie z Bukaresztu i Jassów. Wręczono królowi bukiet i wiwatowano z powodu zaręczyń następcy tronu.

Chrystyania, 19 lipca. Król powierzył dzisiaj w południe byłemu prezesowi ministrów, Emilowi Stangowi, misyą utworzenia nowego gabinetu.

Madryt, 19 lipca. Izba przyjęła 175 głosami przeciwko 75 rezolucyą, wyrażającą zaufanie do celno-politycznego stanowiska rządu.

Madryt, 19 lipca. Prezes ministrów, Canovas, odczytał w Izbie dekret, odraczający posiedzenia Izby. Większość wzniosła okrzyk na cześć króla.

Ateny, 19 lipca. W sporze pomiędzy rządem a Towarzystwem kolei żelaznéj Pirens-Larissa orzekł trybunał, że rząd ma prawo zastosować nowy klucz rachunkowy, według którego cena kilometra odpowiada efektywnéj wartości wykonanych robót.

Zofia, 19 lipca. Na wczorajszem po południowem posiedzeniu w procesie morderców Belczewa, Karawelow usiłował wykazać swoją niewinność. Inni oskarżeni oświadczyli także, że są niewinni. Wyrok prawdopodobnie zapadnie dzisiaj.

Leodyum, 19 lipca. Wczoraj przed południem rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko anarchistom Moineau, Wolffowi i 14 współoskarżonym w sprawie zamachów dynamitowych w marcu, kwietniu i maju.

Leodyum, 19 lipca. Moineau zeznał, że był sprawcą większéj części zamachów dynamitowych i kradzieży dynamitu w Leodyum, zaprzeczył jednak, jakoby istniał jakikolwiek spisek lub anarchistyczny związek. Lacroix, którego współoskarżeni uważają za ajenta prowokacyjnego, przyznaje się także do udziału w kilku zamachach i kradzieżach.

Wiedeń, 19 lipca. Nuncyusz Galimberti oczekuje lada chwili oficyalnego zawiadomienia, że na najbliższym konsystorzu otrzyma godność kardynalską. — Galimberti w październiku ma opuścić Wiedeń. Następcą Galimbertiego będzie bawarski nuncyusz Agliardi.

Aleksandrya, 19 lipca. Dzisiaj podpisano konwencyą handlową pomiędzy Niemcami a Egiptem.

Rzym, 20 lipca. Były minister finansów, Ellena, umarł wczoraj wieczorem.

Szkoła w Głównie.

Niechaj dowodzi kto, jak mu się podoba, nas on nie przekona, aby symultanne szkoły u nas żydostwu, politycznym jego adherentom i prasie żydowskiéj z wolnomyślną razem, nie miały zawdzięczać swego początku. Patrzeliśmy na tę walkę w prasie, w deputacyi szkólnéj, w reprezentacyi miejskiéj i w kołach nauczycielskich; patrzeliśmy na tę walkę chrześciaństwa z jego przeciwnikami; znani nam inicyatorowie i przywódzcy symultanizmu — w semickim przeważnie szukać ich obozie. Z Poznania miało hasło symultanizmu wyjść na wieś i do miasteczek, a propagandę w tym kierunku nietrudno było zawiązać za czasów zasad dr. Falka.

Jedną z szkół wiejskich, które najpóźniéj przerobiono na symultanne, była szkoła w Głównie tuż pod Poznaniem. Rozpostarł się tam na dobre symultanizm i byłby niechybnie dziś i nadal tam dominował, gdyby na Głównie nie był *w ostatnim czasie powstał przystanek kolejowy*, wymagający, jak wszędzie, przełożonego stacyi. Ten to przełożony stacyi główieńskiéj przekonał się niebawem, co warta szkoła symultanna i wraz z resztą protestantów poczynił odpowiednie kroki, celem przywrócenia wyznaniowego wychowania szkólnego w téjże gminie. Zabiegi jego, jakeśmy to w tych dniach donieśli byli, zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem, aby, jak sądzimy, protestantyzm nie doznał szwanku. Dzieci protestanckie będą tymczasowo uczyły się w najętym lokalu, dopóki gmina protestancka przy pomocy rejencyi, nie postawi szkoły protestanckiéj. Katolicy pozostają na gruncie w swéj pierwotnéj szkole.

Te same względy, których doznała protestancka ludność główieńska, należą się wszędzie w Prusiech i nam i naszéj dziatwie — my i dziatwa nasza mamy takie prawo do wychowywania religijnego w szkole wyznaniowéj. Szkoły symultanne nie są przecież niczem więcej, jak etapem dla szkół bezwyznaniowych, jak słusznie twierdzą przyjaciele szkół wyznaniowych, cośmy téż niejednokrotnie zaznaczali.

Do symultanizowania szkół w Prusiech, a u nas szczególowo, nawoływała głównie prasa żydowska i idąca z nią ręka w rękę wolnomyślna. Dziś téż to stronnictwo żydowsko-wolnomyślne przemawia głównie za podtrzymaniem tych szkół, wiedząc, że one najskuteczniéj pracują dla indyferentyzmu religijnego chrześcian i że one są najprostszą drogą do szkół bezwyznaniowych.

W Głównie zniósł rząd szkołę wyznaniową — o pobudki nie pytamy — a gmina katolicka główieńska będzie za to rządowi wdzięczną tak samo jak protestancka. Oby rząd, nie zważając na wrzask zwolenników symultanizmu, poznosił u nas wszystkie szkoły symultanne i zamienił je na wyznaniowe, a uskarbi sobie wdzięczność społeczeństwa katolickiego i protestanckiego, bo wprowadzi do szkoły wychowanie szczerze chrześciańskie, którego brak dziś wszyscy prawowierni chrześcianie dotkliwie czują, którego brak i państwu daje się we znaki. „Szkoły symultanne są połowicznością, która się długo nie ostanie“ — powiada dr. Knecht w swéj broszurce o szkólnictwie badeńskiem. Oby się te słowa co do naszych szkół symultannych jak najrychlej spełniły.

Ojcowie rodzin, tyle się dziś żalący na wychowanie symultanne, niechaj dopominają się o szkoły wyznaniowe, a spełniwszy ten obowiązek rodzicielski, niechaj resztę pozostawią Bogu i roztropnéj rozwadze rządu.

Powszechne Stowarzyszenie Przenajśw. Rodziny.

(Ciąg dalszy).

Pobożne to Stowarzyszenie, założone w Kilonii na wzór Stowarzyszenia lyońskiego, zatwierdził podobnem pismem Poprzednik Nasz ś. p. Pius IX, a następnie przesłał pod dniem 5 stycznia 1870 r. list ze szczególną pochwałą do pobożnego twórcy tego dzieła. I My, starając się i pragnąc wielce wszystkiego tego, co zmierza do zbawienia dusz ludzkich, nie możemy odmówić pochwały dziełu temu i go nie polecić, i pismem, wystósowanem do ukochanego Syna Naszego Augustyna Bansa, Kardynała św. Kościoła Rzymskiego, z łaski Stolicy Apostolskiéj Arcybiskupa Florentyńskiego, nazwaliśmy Stowarzyszenie to użytecznem i zbawiennem, oraz dla czasów naszych wielce przydatnem i potrzebnem.

Co do formuły poświęcenia rodzin chrześciańskich i modlitwy przed obrazem Rodziny świętéj odmawiać się mającéj, to te przedłożone Nam przez św. Kongregacyą Obrządków z aprobacyą ukochanego Syna Naszego Kajetana Ludwika Maselli, Kardynała-kapłana św. Kościoła Rzymskiego i Prefekta tejże Kongregacyi, zatwierdziliśmy i przesłaliśmy obie do Ordynaryatów dyecezyalnych. Następnie obawiając się, aby z biegiem czasu prawdziwy duch téj dewocyi słabnąć nie począł, zaleciliśmy tejże Naszéj Kongregacyi św. Obrządków zredagowanie statutów, według których pobożne Stowarzyszenia Rodziny świętéj, po całym świecie katolickim zakładane, pomiędzy sobą połączoneby były w ten sposób, iżby nad wszystkiemi stał prezes, któryby swą najwyższą powagą wszystkiemi kierował i je prowadził. Statuta te zredagowane po dokładnem zbadaniu przez tę św. Kongregacyą, brzmią, jak następuje:

Statuta pobożnego Stowarzyszenia powszechnego Rodzin poświęconych Przenajświętszéj Rodzinie z Nazaretu.

1) Celem pobożnego Stowarzyszenia jest dążność do tego, aby rodziny chrześciańskie poświęcały się Przenajświętszéj Rodzinie chrześciańskiéj, aby postanowiły Ją czcić i naśladować, wznosząc przed obrazem Jéj codziennie modły i biorąc za wzór swego życia wzniosłe cnoty, których przykład dała Przenajświętsza Rodzina wszystkim klasom społecznym, a mianowicie klasie robotniczéj.

2) Siedzibą pobożnego Stowarzyszenia jest Rzym, a protektorem jego jest J. E. każdorazowy Kardynał-Wikaryusz Jego Świątobliwości. On to, przy pomocy ks. Sekretarza w Kongregacyi Obrządków i dwóch innych Prałatów (przez Siebie wybranych), oraz duchownego, pełniącego funkcye sekretarza, kieruje sprawami Stowarzyszenia we wszystkich częściach świata, czuwając nad zachowaniem przez Stowarzyszenie ducha i charakteru swego założenia i nad jego wzrostem.

3) W każdéj dyecezyi lub wikaryacie apostolskim, Biskup miejscowy, w celu lepszego propagowania wśród wiernych pobożnego Stowarzyszenia, posługiwać się będzie duchownym według swego wyboru, z tytułem Dyrektora dyecezyalnego.

4) Dyrektorzy dyecezalni wejdą w korespondencyą z plebanami, którym wyłącznie poruczone będzie zapisywanie rodzin swych parafii. W miesiącu maju każdego roku, donosić będą plebani dyrektorom dyecezalnym, a ci, w zależności od Biskupa miejscowego, siedzibie centralnéj w Rzymie, liczbę nowych rodzin, przystępujących do pobożnego Stowarzyszenia.

5) Poświęcenie rodzin odbywać się będzie według formuły, zatwierdzonéj i przepisanéj przez Ojca św. Leona XIII. Formuła ta może być odprawiona przy każdéj rodzinie z osobna, lub też przy kilku razem, w obec własnego ich plebana lub jego zastępcy.

6) Obraz Przenajświętszéj Rodziny z Nazaretu będzie się znajdował w domu każdej zapisanéj rodziny, a członkowie tejże będą co najmniéj raz na dzień, i o ile możności, wieczorem, odmawiali wspólną modlitwę przed tym obrazem. Poleca się na ten cel specyalnie modlitwę, zatwierdzoną przez panującego Papieża, oraz częste odmawianie trzech dobrze znanych westchnień:

Jezus, Józef i Marya, Wam oddaję serce moje i życie moje!

Jezus, Józef i Marya bądźcie przy mnie w godzinę śmierci!

Jezus, Józef i Marya, niechaj dusza moja ujdzie w pokoju w Waszém towarzystwie.[1])

7) Obraz Przenajświętszéj Rodziny może być ten, o którym jest mowa w liście ś. p. Piusa IX z dnia 5 stycznia 1870, lub inny, przestawiający Jezusa Chrystusa w Jego życiu tajemném w towarzystwie Najśw. Maryi Panny, Swéj Rodzicielki i św. Józefa. Biskup miejscowy ma atoli prawo, stósownie do przepisów soboru trydenckiego, wykluczania obrazów, nie zgadzających się z szkicem dla stowarzyszeń przeznaczonym.

8) Rodziny zapisane do Stowarzyszenia, otrzymują odpusty i korzyści duchowe, przyznane przez Papieża, jakie są umieszczone w akcie przystąpienia.

9) Kardynał protektor ze swą Radą ułoży i ogłosi regulamin, w którym znajdować się będą poszczególne dyspozycye o sprawach dla Stowarzyszenia najpotrzebniejszych, z wymienieniem mianowicie uroczystości, święta tytularnego, corocznego odnowienia aktu wspólnego poświęcenia, zebrań itp.

[1]) Odpust 300 dni za każdorazowe odmówienie wszystkich trzech westchnień, a 100 dni za każde z nich.

(Dokończenie nastąpi).

Bismarckowi

na temat o *„pokorze chrześciańskiéj“* taką daje odprawę wspomniany przez nas wczoraj artykuł w „Regensb. Morgenbl.:

„W czasie rozmowy z redaktorem „Wiener N. Fr. Pr.“ powiedział książę Bismarck między innemi: „Wszystkie mosty zerwane; mówiono o tem, że chciano mnie mianować prezydentem rady stanu. Czemużbym raczéj nie miał zostać jenerał-adjutantem, skoro już mam uniform? Wtedy mógłbym popierać ministrów przeciw cesarzowi, a cesarza przeciw ministrom, a tak byłaby kamaryla gotową. W takie rzeczy się nie wdaję, do tego braknie mi „pokory chrześciańskiéj“ — a przy ostatnich słowach — tak dodaje redaktor — serdecznie rozśmiał się książę.

„To wyznanie strąconego księcia jest bardzo charakterystycznem i nasuwa wiele domysłów. Szczególne wyobrażenie musi mieć książę Bismarck o pokorze chrześciańskiéj, jeżeli uważa ją za zdolną i potrzebną do dworskich intryg. Co do nas, tośmy nigdy nie cenili wysoko przekonań chrześciańskich tego zasad pozbawionego „realnego polityka“ i politycznego materyalisty, czyli mechanika; nigdy on też nie wdawał się w studya kwestyi religijnych, w kontemplacyjnych księgach „braci czeskich“, do których książę ma należeć, nie poznał Bismarck prawdziwego ducha chrześciańskiego, bo gdyby go znał, toby się tak pogardliwie, wręcz obelżywie, nie wyrażał o „pokorze chrześciańskiéj“, téj kardynalnéj cnocie moralności chrześciańskiéj. Książę Bismarck nie zna i nigdy nie znał prawdziwéj pokory chrześciańskiéj; pycha, zarozumiałość i duma strąciły go z jego piedestalu i pchają go coraz głębiéj w przepaść.

„Gdyby Bismarck posiadał pokorę chrześciańską, toby dziś znosił swój los z większą godnością

i męzkością i byłby większym w nieszczęściu, zaniechałby tego, co teraz na własną hańbę czyni. O nim można to powiedzieć: „Dispersit superbos mente cordis sui — deposuit potentes de sede!“

„Wszechmocny strącił i tego prześladowcę świętego Kościoła — rozum mu odebrał. Nawet czciciele byłego kanclerza lękają się o jego stan umysłowy, słysząc, co ekskanclerz wygaduje.

„Zdaje się, że zaczęła się już Nemesis, że zbliżyły się dni pomsty dla tego „ojca kulturkampfu.“ „Jeżeli potęgi przeznaczenia“ tak mówił Görres w „Rhein. Merk.“ — „chcą kogo skruszyć, to otaczają głowę jego kłębami dymu, aby ich ofiara wśród ciemności na zagładę pędziła.“ Coraz głębsze kłęby dymu otaczają głowę „żelaznego księcia“, a to jest winą jego pochlebców, trabantów i fanatycznych wielbicieli, ubóstwiających Bismarcka; ich frenetyczne, bezustanne oklaski oślepiają zupełnie Bismarcka i pchają go coraz spieszniéj po spadzistéj drodze, na którą wszedł, wypowiadając walkę cesarzowi i cesarstwu, a te nadmierne kadzidła, których mu w ostatnim czasie nie szczędzono, paląc je pod nosem byłego kanclerza, musiały zupełnie zalterować mózg tego starca.

„Już krótko po r. 1870, kiedy nie było końca i granic w adorowaniu Bismarcka z powodu jego urodzin, odezwał się był taki głos przestrzegawczy: „W interesie Bismarcka i kraju radzimy, aby zachowano miarę, jakiéj przy każdych ziemskich sprawach przestrzegać trzeba. Nie godzi się, aby człowieka, chociażby najbardziéj zasłużonego, wynoszono po za granicę ludzkości. „Nienawiść bogów“ należy do greckiéj mytologii, ale i chrześciańska nauka zalicza chodzenie po wyżynach do tych dróg, na których trzeba bardzo starannie strzedz się przed wszelkiem niebezpieczeństwem.“

„Historya wskazuje nam rzeczywiście wielkich mężów, którzy, straciwszy potęgę i siłę, w nieszczęściu, na stare lata przyszli do prawdziwego przekonania i mądrości światowéj, i zamienili się w chrześciańskich filozofów. O Bismarcku tego powiedzieć nie można, on nas przeciwnie przekonał o prawdziwości tego zdania, że i w starości głupstwa popełniać można. Bismarck przekonuje nas, że śmiertelnik, mający za sobą tyle doświadczeń, może także upaść, jeśli mu braknie pokory chrześciańskiéj.

„Dnia 24 października 1870 roku powiedział Bismarck do Wielkiego księcia Badeńskiego, że po ukończeniu wojny *wystąpi przeciw nieomylności papiezkiéj*. Wiadomą jest rzeczą, z jak małym zaszczytem dla Bismarcka i jego trabantów, skończyła się ta walka przeciw nieomyślności.

„Dziś dowodzi Bismarck całemu światu swéj „omylności“, plątając się z dniem każdym w coraz większe kontradykcye, zadając kłam swoim dawniejszym teoryom i wypierając się swéj przeszłości.

„Nie lękajcie się, moi Panowie — do Kanosy nie pójdziemy, ani fizycznie ani duchowo“ — tak zaklinał się Bismarck w parlamencie dnia 14 maja 1872 roku. Ależ, sądzimy, że drogi, któremi teraz Bismarck chodzi, są o wiele gorszemi i niegodniejszemi, aniżeli droga do Kanosy przez Alpy. Wnosząc zaś z własnych słów Bismarcka, trzeba koniecznie nabrać tego przekonania, że po tém, gdy nadaremnie pukał do podwoi cesarskich we Wiedniu, nie doznawszy wstępu, był tak zmitrężonym, jak cesarz Henryk IV, gdy we włosienicy pokutnéj stał na dziedzińcu w Kanosie.

„Gdyby książę Bismarck był we właściwym czasie poszedł do Kanosy i gdyby nawrócony w „chrześciańskiéj pokorze“ był z tamtąd powrócił, toby może jeszcze dziś stał na szczycie potęgi i zaszczytów i nie byłby doznał tego upokorzenia, żeby trzeba mu było bezskutecznie pukać do podwoi królewskich i cesarskich. *Quae mutatio rerum*! Jakież dziwne zrządzenie Opatrzności — można powiedzieć, widząc, że mąż stanu, który się miał za niezbędnego, i którego za takiego powszechnie uznawano, stał się „niemożebnym“, a jednak rydwan państwowy idzie swoim torem daléj.“

Płeć, wiek i stósunek familijny ludności w Prusiech w roku 1890.

Z obecnéj na miejscu podczas ostatniego spisu ludności w Prusiech, liczyło według „Stat. Corresp.“ 5,057,752 płci męzkiéj i 4,993,202 płci żeńskiéj, — razem 10,050,953 osób mniéj, jak 14 lat — wszyscy stanu wolnego. Pomiędzy starszemi osobami było nadto 4,102,717 płci męzkiéj, 3,811,791 płci żeńskiéj, razem 7,914,508 stanu wolnego, tak że stósunek płci męzkiéj ostatniéj kategoryi do ogólnéj liczby ludności wynosił 62,31, płci żeńskiéj 57,73, ogółem zaś 59,97 na każde 100.

Co do reszty ludności, to było: 5,075,364 (= 34,52%) żonatych, 450.203 (= 3,06%) owdowiałych i 16,115 (= 0,11%) rozwiedzionych męzczyzn — a 5,097,416 (= 33,41%) zamężnych, 1,319,068 (= 8,65%) owdowiałych i 31,654 (= 0,21,%) rozwiedzionych kobiet.

Osób wolnego stanu w kategoryi ponad 14 lat, jest naturalnie najwięcéj w wieku 14 do 20 lat; mamy atoli w téj grupie już 931 żonatych, 25 owdowiałych a nawet 3 rozwiedzionych męzczyzn i 21,633 zamężnych, 272 owdowiałych i 22 rozwiedzionych kobiet.

Następne pięciolecie liczy 8,23% żonatych męzczyzn, ale już 26,72% zamężnych, 0,26% owdowiałych i 0,04% rozwiedzionych kobiet.

Od roku 25 spadają szybko liczby osób wolnego stanu, a od 40 znajduje się wśród męzczyzn poszczególnych grup tylko 6 do 10 procent wolnego stanu, — pośród kobiet mniéj więcéj 7¾ do 10 procent.

W odwrotnym stósunku wzrasta liczba poślubionych, a w dalszém następstwie, zwłaszcza w latach daléj posuniętych, liczba owdowiałych.

Bliższe szczegóły podaje poniższa tabela, w któréj atoli liczba rozwiedzionych osobno nie jest podana; uzupełniając w poszczególnym wierszu daną liczbę do 100, otrzymamy liczbę rozwiedzionych.

Pomiędzy 100 osobami wzmiankowanych powyżéj grup było

w państwie w ogóle	ludności męzkiéj wolnego stanu	żonatych	owdowiałych	ludności żeńskiéj wolnego stanu	żonatych	owdowiałych
14—20 wieku	99,946	0,052	0,001	98,77	1,22	0.02
20—25 wieku	71,71	8,23	0,05	72,98	26,72	0,26
25—30 wieku	49,70	49,87	0,39	35,73	63,00	1,11
30—35 wieku	22,38	76,58	0,91	18,65	78,13	2,84
35—40 wieku	13,19	85,07	1,50	12,75	81 01	5,71
40—45 wieku	9,85	87,42	2,42	10,72	78,84	9,85
45—50 wieku	8,24	87,61	3,80	9,63	74,41	15,36
50—55 wieku	7,39	86,07	6,17	9,28	67,35	22,82
55—60 wieku	6,71	83,12	9,80	8,59	59,16	31,74
60—65 wieku	6,55	76,91	16,19	8,57	48,56	42,44
65 70 wieku	6,26	68,66	24,76	7,98	37,96	53,68
starszego wieku	6,02	50,73	43,00	7,72	21,09	70,92

Walka o wpływ na Wschodzie.

IV.

Misya Palestyńska rozpoczęła swoje działanie od założenia rezydencyi i kilku szkół w Jerozolimie. W następnym roku instalowała się w Nazarecie, ale nie bez trudu; ludność tego miasta była w rzeczywistości nieprzyjazną Anglikom i protestantom.

Pierwszy misyonarz, którego tam wysłano został źle przyjęty, późniéj wypędzony. Posłano w jego miejsce innego; ten miał wszystkie przymioty, które go mogły uczynić sympatycznym mieszkańcom Wschodu; był to człowiek rozumny i pojednawczy; znakomity znawca arabskiego i orientalista miał on późniéj dokonać wielkiego odkrycia, mianowicie kolumny, na któréj jest wyryty najstarszy napis znany w języku hebrajskim. Mimo owych zalet został pewnego dnia napadnięty i poczuł na sobie grad pięści i kamieni. Ale jakkolwiek nie podobała mu się ta tak mało szacunku objawiająca manifestacya, miał przynajmniéj odwagę pozostania na miejscu. Jego niezadowolenie ograniczyło się na zaniesieniu skargi do konsula angielskiego, który kazał aresztować przywódzców. Jak widzimy, nie wszystko jest przyjemnością i zyskiem w życiu panów predykantów.

Pierwsze występy Church misionary w Palestynie przeszły niespostrzeżenie. Zadowalniała się ona przez długi czas dwiema rezydencyami, około których zbudowała liczne szkoły. Należąc do Kościoła zjednoczonego i postawiona wskutek tego pod jurysdykcyą biskupa Gobata, który święcił jéj duchownych, usiłowała ona wykonywać swe prace bez rozgłosu, aby nie wywoływać niechęci ani kościoła anglikańskiego, ani zjednoczonych Niemców. Dla większego bezpieczeństwa postarała się Misya o protekcyą księcia meklemburskiego, za którego udaniem się otrzymała firman upoważniający ją do otwarcia jednéj ze swych szkół. W rzeczywistości stanęła ona już na czele protestanckiego ruchu w Palestynie.

Przypatrzmy się teraz wynikom propagandy protestanckiéj od roku 1845—1851.

Towarzystwo anglo-niemieckie, należy na to zwrócić uwagę, ograniczyło się na specyalny prozelityzm, który musiał przez długi czas paraliżować jego wysiłki i opóźniać jego wzrost. Nawracać żydów? Ale przecież Chrystus sam zrezygnował z tego, a jeżeli żydzi pozwalają się nawrócić, to nie będą to z pewnością fanatycy, którzy się skazują na wygnanie, aby płakać nad zburzonemi murami świątyni. A właśnie pomiędzy nimi wybrali sobie misyą biskupowcy. Tak tedy im bardziéj mnożą swoje usiłowania, im więcéj rozszerzają pismo św. i jałmużny, w tém większéj odległości widzą przed sobą zwodniczą złudę — sukcesu, a ich nadzieje znikają. W roku 1855 uznając niemożliwość nawracania w Ziemi św., gromadzą oni tam żydów ochrzconych na koszt towarzystwa misyonarzy angielskich, aby stworzyć gminę protestancką. Otóż te importacye kosztują Towarzystwo 112,500 franków za osobę; nieco za drogo!

W roku 1861 przyznaje Wolf, że Towarzystwo zniechęciło się prawie zupełnie. Aby pojąć dobrze utopią przedsięwzięcia anglikańskiego, należałoby przeczytać w całéj rozciągłości referaty, które Marschall zebrał w dziełach protestanckich i które zebrał w osobnym fascykule na dowód złéj wiary konwertytów.

Dawano wsparcia tym, którzy oświadczyli gotowość przyjęcia chrztu św. Niektórzy żydzi robili z tego interes, że biegali od miasta do miasta i sprzedawali się kilkakrotnie na chrzest, biorąc nową zapłatę za każdą taką operacyą. Jeden z nich przyznał się, że był w ten sposób chrzcony 20 razy. Tłum gotowych do tego żydów był tak wielki, że można ich było najmować, jak się najmuje powóz, lub tragarzy na dworcach kolei. „Chrzest był naszym wyłącznym interesem — mówił pewien żyd z Królestwa, — a któż go zepsuł? żydzi sami, jedni sprzedając się po niższéj cenie od drugich.“

Ten handel zresztą nie zamącał pod żadnym względem sumienia izraelskiego, a większa część tych, którzy w Jerozolimie i gdzie indziéj korzystali z dobrodziejstw misyonarzy, wracała do Jaffy, Hebronu lub Tyberjady, „aby być znowu żydem, jak dawniéj“. Niektórzy utracili przy tem wszelkie skrupuły i zostali „ten mahometaninem, ów złodziejem, trzeci oszustem“. Jeden z nich „przyjął po trzykroć islam i rozwiódł się z całym tuzinem żon“. Słowem fiasco Towarzystwa Biskupiego było zupełne; należało mu znaleść inne kombinacye i rozszerzyć dzieło.

Ale w którą stronę się zwrócić? W kierunku muzułmanów? dumni uczniowie proroka wzbronili wszelkich dyskusyi nad swoją religią i okazali się nieprzedajnymi. W kierunku chrześcian wschodnich? Cóż — kiedy usiłowania podjęte w téj myśli wywołały już raz niezadowolenie kościelnych powag angielskich i rządu samego, ku wielkiéj szkodzie Towarzystwa.

Potrzeba było wskazówek, odmiennych od tych, jakich udzielił swego czasu lord Aberdeen. Palmerston, z usposobieniem wojowniczem, powracał do władzy. Zwrócono się do niego, a on stwierdził swoją powagą, „że biskup ma prawo przyjmowania członków innych gmin, które od niego żądają pouczenia.“

Niemcy.

* *Berlin*, 19 lipca. Wczoraj wyjechał cesarz niemiecki okrętem „Kaiseradler“ z Tromsö do Trodhejm.

— *Za wystawą światową* w Berlinie oświadczyły się dotychczas następujące Izby handlowe: monachijska, sztutgarska, ulmska i rottweilska. Nadto w księstwie bruńświckiem oświadczyły się za wystawą Izby handlowe, zakłady przemysłowe i 50 firm handlowych. Większość deklaracyi za wystawą żąda urządzenia jéj w 1897 r.

— *Święcenie niedzieli.* Stowarzyszenie szynkarzy w Neurode udało się do pruskiego ministerstwa spraw wewnętronych z prośbą o wyjaśnienie przepisów, dotyczących sprzedawania towarów w czasie zakazanym. Na to pismo odpowiedział minister, że o ile jest dozwolonem szynkarzom sprzedawać w lokalu piwo, wódkę i pokarmy, to téż *nie można im zakazać sprzedawać ich towar po za dom*, bo na to pozwala ordynacya procederowa. Ta decyzya jest obowiązującą na całe Prusy.

— *Komitet dla żydów.* Dnia wczorajszego ukazała się w kilkunastu żydowskich i liberalnych pismach berlińskich odezwa, podpisana przez 25 członków komitetu, a wzywająca do składek dla Wolffa Buschoffa, znanego z procesu o zamordowanie dziecka katolickiego i dla innych żydów w Xanten, którzy z powodu niepokojenia żydów ponieśli straty. Między podpisanymi pod tą odezwą jest pół tuzina żydów, a reszta to protestanci, między którymi jest także Virchow, dyrektor akademii Werner i burmistrz berliński Zelle. Z katolików nikt téj odezwy nie podpisał.

Prasa, nie będąca na usługach semickich, występuje stanowczo przeciw temu rodzajowi wspierania oskarżonych, którym sąd nie mógł winy udowodnić, a występuje bardzo słusznie z tego względu, że taka procedura jest bardzo niebezpieczną dla sądownictwa, utrudniającą mu *wymiar sprawiedliwości*. Trudno bowiem oprzeć się myśli, że gdyby jaki inny żyd dostał się w podobne co Buschoff, położenie, mógłby „trzymać“ się i nic nie wydać, aby nietylko zostać uwolnionym, ale nadto uzyskać dotacyą publiczną, zapewniającą mu życie bez kłopotu. Żydzi mogli dopomódz Buschoffowi i innym poszkodowawanym w Xanten żydom, bez odezw, bez składek publicznych, ale chodziło im o demonstracyą, aby okazać chrześcianom, jacy to oni solidarni między sobą, jakto oni pamiętają o swoich. Urządzili więc tę demonstracyą na przekór chrześcianom, ale niewątpliwie z krzywdą dla moralności publicznéj i sądownictwa.

Cholera.

Wobec rozszerzania się cholery w Rosyi, uważamy za właściwe podać krótki przegląd dawniejszych epidemii. Rodzinnem miejscem cholery jest ujście Gangesu i ztamtąd to przedsiębierze ona swoje niszczące wędrówki. Pierwsza epidemia choleryczna grasowała od roku 1817 do 1823 i w ostatnim roku przybyła do Astrachanu; ustąpiła atoli w październiku w skutek ostrych mrozów, a na przyszłą wiosnę nie pokazała się wcale. Druga epidemia, od roku 1826 do 1837, przeniosła się z Rosyi do Niemczech drogą morską przez Gdańsk; w roku 1831 pokazała się po raz pierwszy w Berlinie i równocześnie w Hamburgu i Szczecinie. W roku 1832 wybuchła w Anglii, a ztamtąd przenieśli ją irlandzcy emigranci do Ameryki. W Europie panowała w wielkich rozmiarach aż do roku 1837. Trzecia epidemia grasowała od roku 1848 do 1861; obejmowała ona wielkie obszary, a w roku 1848 z początkiem lata przeniosła się znowu z Rosyi do Niemiec, — najpierw na Pomorze, do Saksonii i Brandenburgii, późniéj nieco do Bremeny, Hanoweru i Brunświku, a w jesieni do Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich i na Śląsk. Najgroźniejszą była w roku 1852, równocześnie w Europie i Azyi. W Niemczech roku 1853, 1855 i 1859 panowała straszna epidemia w poszczególnych okolicach. Czwarta epidemia choleryczna panowała od roku

NAJMŁODSI.

(86) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 164).

Irena porwała się z otomany i prostując się, rozpłomienionym wzrokiem rzuciła przed siebie.

— Wolny? nieprawda! — zawołała. — Ja muszę wyjść za mąż tak, jak mi każą względy towarzyskie, przemawiające ustami matki, rodziny, wszystkich! Ja muszę wyjść za mąż tak, aby ten, który mnie poślubi, żył w tym samym, co ja świecie, mógł i chciał zająć w nim stanowisko....

— Nie przerywaj — mówiła daléj, widząc, że Ola chciała jakąś wtrącić uwagę — nie przerywaj! Wiem z góry, co mi powiesz, że można zerwać z tém wszystkiém dla szczęścia! A ja ci na to odpowiem: Nie mam siły! W tém jest właśnie moje nieszczęście. Zbudziłaś we mnie rozwagę, ale wola została zawsze słabą, jak była. Potargać tych pęt, jakie mnie krępują, nie zdołam, wyzbyć się moich przyzwyczajeń, wyrzec się świetności, zbytku nie potrafię, a dzięki tobie, czuję całą nędzę tego życia, oceniam krytycznie i siebie i innych. I oto dziś, mając być wkrótce, mogąc być kiedy zechcę, wspaniałą księżną de Sarthes, któréj szare tłumy zazdrościć będą, rozprawiam, jak profesor, i czuję się bardzo nieszczęśliwą!

Znowu upadła na otomanę i ukryła twarz w dłonie. Drżała ze wzruszenia, które pierś jéj podnosiło tłumioném łkaniem.

Ola przysunęła się do Ireny i objęła ją ramieniem.

— Reniu — przemówiła — jesteś dziś niezwykle wzburzona. Coś zajść musiało, o czem mi nie mówisz.

Irena głowę podniosła.

— Nic nowego nie zaszło! — odparła. — Tak samo dziś, jak wczoraj śmiałam się i kokietowałam bezmyślnie, to samo czynić będę jutro. I tak samo czuć będę pogardę dla siebie i dla innych!

— Czy dla wszystkich, bez wyjątku? — spytała Ola z naciskiem.

Stanęła przed Ireną, mierząc ją przenikliwem spojrzeniem.

Wzrok ten musiał mieć niezwykłą siłę, bo Irena, tak szybka w odpowiedzi, tym razem zamilkła. Zwolna podnosiła się z otomany i patrząc również przenikliwie na Olę, powstała.

— Czy dla wszystkich? — powtórzyła bezdźwięcznie, jak echo.

I nagle, energicznym ruchem głowy, odrzucając z czoła złociste pasma włosów, zawołała:

— Nie!... Jest jeden człowiek, którym nie pogardzam...

— Którego kochasz!... — dokończyła Ola niemal szeptem.

Słowa te wyszły z jéj piersi zdławione, syczące, a odbiły się w głębi duszy Ireny.

Spotkały się ich spojrzenia.

W ciszy, jaka po tych słowach zaległa, słychać było wyraźnie przyspieszone oddechy, tłumiące wyrazy w piersi. W téj chwili tajemnica serc tych dwóch kobiet, stanęła jasno przed ich oczyma, wzajemnie od dawna odgadnięta, chociaż ciągle na dno duszy spychana, na próżno!

Stały tak chwilę naprzeciw siebie, nie zdolne słowa przemówić. Pierwsza Ola odzyskała przytomność.

Ujęła Irenę za ręce i zawsze szeptem spytała:

— Czy dasz mu szczęście?...

Panna de Larjeac wzdrygnęła się całem ciałem, jakby ją przeniknęła iskra elektryczna.

— Komu? komu?... — powtarzała bezwiednie, wodząc dokoła osłupiałym wzrokiem.

I nagle, jakby się zawstydziła téj mimowolnéj hipokryzyi:

— Ależ ja nigdy nie wyjdę za niego! — krzyknęła z rozpaczą — nigdy!

Odtrąciwszy niemal brutalnie rękę Oli, zaczęła żywo chodzić po pokoju. Na zbladłą przed chwilą twarz jéj wybiegły gorączkowe rumieńce, oczy ciskały płomienie, usta drżały, a od czasu do czasu przebiegał po nich uśmiech pełen goryczy, czy sarkazmu.

Ola, nie spuszczając z niéj oka, usiadła i zatonęła w myślach. W duszy jéj ciężka toczyła się walka. Niebawem wszakże rozstrzygniętą została.

— Dlaczego mówisz: nigdy? — ozwała się po chwili łagodnie. — Kochasz go, kochasz Zygmunta, a w téj miłości ja na twojem miejscu widziałabym cel i szczęście życia...

Irena ironicznie się zaśmiała. Stanęła na środku pokoju, przed zwierciadłem, prostowała swą postać i przypatrywała się jéj z zajęciem.

Potrząsnęła złotowłosą główką.

— Nie jestem ładna — rzekła, jakby sama do siebie — a jednak jest we mnie siła, która pociąga. Wiem, że ta siła i jego chwilami ujarzmia, ale on się przeciw niéj buntuje, on mną pogardza. Dziś byłabym my powiedziała wszystko, co czuję, uciekał przedemną...

Ola poruszyła się żywo; po jéj twarzy przemknął błysk zadowolenia, lecz wnet zniknął.

Irena zaś mówiła daléj z coraz większym zapałem:

— I dobrze uczynił! Kocha mnie..... wiem o tem. Gdybym tylko chciała, szalałby za mną, chociaż widzi, żem zalotna, lekkomyślna, drwiąca z siebie i innych, chociaż wie i czuje, iż żoną nigdy nie będę, bo się dla jego miłości nie zdołam wyrzec dotychczasowego życia, bo się nie potrafię nałamać do jego powagi, przejąć się jego myślą, żyć jego życiem, bo żywiołem moim to śmiech, to szał, to ciągła nicość myśli i uczucia.

Do głębi wzruszona, cała drżąca, podbiegła szybko do Oli, przysiadła na ziemi i twarz swą rozpłomienioną na jéj kolanach, w fałdach jéj sukni ukryła.

Zaległo milczenie. Ola patrzyła na nią długo, z dziwnem uczuciem litości i żalu. Czasem w jéj oczach żywszy błysnął płomień. Wszakże ta kobieta, która się w téj chwili do niéj tuliła, była jéj rywalką, posiadała to, za co by ona życie swe oddała, miłość Zygmunta, a nie umiała tego ocenić. Więc odepchnąć ją, wydać jéj walkę, stanąć do współzawodnictwa?

I znowu myśl o stanowisku swem i szczęściu Zygmunta przychodziła uśmierzać tamte uczucia.

Ręka Oli spoczęła na głowie Ireny i gładziła zwolna złote jéj włosy. Pod wpływem téj pieszczoty Irena, jak popsute dziecko uspokajać się poczęła. Nie wstając z ziemi, zwróciła się twarzą ku Oli i wyciągnęła się rozkosznie, podnosząc w górę pełne blasku oczy.

— O, tak — szepnęła, kończąc głośno myśl rozpoczętą, ja go kocham, bardzo kocham!

Niespostrzeżenie Ola drgnęła.

— Więc mu daj szczęście! — przemówiła po chwili głosem cichym, stłumionym — takie szczęście, na jakie zasługuje. Jeśli go kochasz, to ci nie będzie trudno myśleć jego myślą, patrzeć na świat jego oczami, postępować tak, jak on tego pragnie.

Głos Oli brzmiał łagodnie, spokojny, miarowy.

Irena niezmieniając pozycyi, zdawała się nie słyszeć treści, lecz upajała się bezwiednie harmonijnem brzmieniem głosu, które uśmierzało burzę, jaka w niéj wrzała. Brzmienie to, wraz z łagodną pieszczotą ciepłéj dłoni Oli, napełniało ją dziwną słodyczą.

— Kocham! — szepnęła znowu i w upojeniu wyciągała ramiona. Cała jéj postać wyginała się miękko; twarz miała wyraz zachwytu, różowe, delikatne nozdrza poruszały się gwałtownie.

A Ola mówiła ciągle z coraz większem przejęciem się i siłą. Wszak to chodziło o szczęście Zygmunta, które niewątpliwie było w rękach téj niebezpiecznej kusicielki, zdolnéj dla chwilowego kaprysu podeptać jego i swoje własne uczucie. Należało z chwili korzystać i przedstawić jéj, może po raz już ostatni, obowiązki, jakie to uczucie na nią wkładało.

— Kochasz go — mówiła Ola — i jesteś wzajemnie kochaną, więc się nie wahaj! Nic ci tego szczęścia nie zastąpi, chociażbyś zostając żoną Zygmunta musiała pewne w życiu twem światowem ponieść ofiary; przyjdą ci one lekko. Zostań jego żoną! Ale przedtem zastanów się, że to umysł głęboki i bogaty, do którego całą siłą woli podnosić się i jego wymaganiom odpowiadać, będzie twoim pierwszym obowiązkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

1863 do 1875. W roku 1865 przenieśli ją pielgrzymi do Mekki, ztamtąd dostała się do Suez i Egiptu, a następnie okrętami do Carogrodu, Ancony, Marsylii i Walencyi. Z tych miast nadbrzeżnych rozszerzyła się w Turcyi, Rosyi, Włoszech, w południowéj Francyi i Hiszpanii.

Do roku 1865 nie nawiedziła cholera innych, niewymienionych państw, z wyjątkiem Altenbergu, dokąd ją z Odesy przyniesiono.

W roku 1866 panowała w Niemczech i Austryi; w krajach nadreńskich przetrwała zimę i w roku 1867 była jeszcze dość silną. W następnym roku wystąpiła także w Ameryce, po raz pierwszy na zachodniem wybrzeżu Południowéj Ameryki, z wyjątkiem Chile. W roku 1871 wtargnęła znowu z Rosyi do Niemiec, gdzie zabawiła dwa lata, dokonując dość znacznego zniszczenia. Piąta epidemia rozpoczęła swoje zabójcze dzieło w Egipcie; jéj powstanie nie jest dokładnie zbadane. W roku 1884 zjawiła się nagle w Toulonie, udając się ztamtąd do Marsylii, daléj do Neapolu i tak w tym jeszcze, jak i w przyszłym roku rozprzestrzeniła się we Włoszech. W roku 1885 panowała cholera w Hiszpanii, zabierając bardzo liczny haracz.

W pierwszéj połowie roku 1886 pokazała się cholera we Francyi i Hiszpanii tylko w kilku nadmorskich okolicach, podczas gdy we Włoszech grasowała w większych rozmiarach. Z Włoszech przeniosła się do Tryestu i do Węgier. W Niemczech roku 1886 był tylko jeden przypadek cholery we Wrocławiu i 14 ze śmiertelnym rezultatem w okolicy Moguncyi.

Obecna epidemia powstała zimą roku 1890/91 w syryjskim wilajecie, Beirut i Damaszku.

Petersburg, 20 lipca. Dzisiaj ogłoszono ukaz carski, tyczący się importu z Azyi. Według tego ukazu, bawełna, wełna i inne przedmioty podlegają desinfekcyi. Import skór i surowych płodów jest zupełnie zakazany. Podróżni podlegają 7-dniowéj kwarantannie.

Petersburg, 20 lipca. W Astrachanie zachorowało na cholerę 268 osób, umarło 78; w Samarze zachorowało 57, umarło 45; w Kazaniu zachorowało 2, umarł 1. Do dnia 16 lipca zachorowało w Carycynie 124 osób, umarło 70; w Weronezu do 18 b. m. zachorowały 4 osoby, umarły 2; na stacyi kolei Woronez-Rostow zachorowały 34 osoby, umarło 20; w Rostowie zachorowało 35, umarło 12; w Azowiu zachorowało 18, umarło 9 osób.

Moskwa, 19 lipca. W ostatnich dniach krążyła tu pogłoska, iż w mieście wystąpiła cholera. Tymczasem na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj oświadczył naczelnik miasta Aleksejew, że dotychczas nie było ani jednego przypadku cholery. „Oświadczam to otwarcie — zakończył — będąc przekonany, że nie mądrze jest zamilczać prawdę w tak poważnéj sprawie."

Astrachan, 19. Rozeszła się tu pogłoska, potrzebująca jeszcze potwierdzenia, jakoby objawiła się choroba, któréj symptomaty mają wielkie podobieństwo do charakterystycznych oznak zarazy, jaka przed 14 laty pustoszyła okolice Wołgi. W okolicach tych wzrasta śmiertelność w zastraszający sposób. Epidemia postępuje wzdłuż górnego brzegu Wołgi i dosięgła już Symbirska, gdzie na 20 chorych, zmarło 11. Kupcom zakazano sprzedawać tych środków żywności i napojów, których używanie podczas cholery uznano za szkodliwe.

Wiedeń, 19 lipca. Pod przewodnictwem ministra Zaleskiego odbyła się wczoraj konferencya, na któréj zakomunikowano wiadomości, dotyczące niebezpieczeństwa cholery. Na konferencyą zaproszeni zostali deputowani galicyjscy Abrahamowicz, Madeyski, Czecz i Rutowski.

Szef sekcyjny, Erb, podniósł, że Galicyi i Bukowinie grozi bezpośrednio znaczne niebezpieczeństwo, wskazał na wielkie niedostatki rosyjskiéj służby zdrowia, na skupienie wojska rosyjskiego nad granicą i na ciągłą fluktuacyą żywiołu żydowskiego; daléj zawiadomił zebranych o dotychczasowych, już zarządzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych środkach ochronnych. Erb kładzie wielki nacisk na potrzebę odpowiedniego pouczenia ludności o niebezpieczeństwie, tudzież na konieczność jak najenergiczniejszego współdziałania wszystkich władz autonomicznych i rządowych. Nad zagrażającem Galicyi niebezpieczeństwem tem bardziéj należy ubolewać, że kraj ten w ostatnich czasach znacznie się rozwinął.

Obecni podziękowali za udzielone wyjaśnienia, wyrazili zdanie, że zarządzone już środki ostrożności, rarówno jak te, które mają być zarządzone, są zupełnie odpowiednie, wreszcie postanowili wpływać we wskazanym kierunku na opinią publiczną w Galicyi. Formalnych uchwał konferencya nie powzięła.

Ministerstwo spraw zewnętrznych ze względów sanitarnych zabroniło wpuszczania emigrantom żydowskich z Rosyi w granice państwa austryackiego.

Wiedeń, 19 lipca. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery weszło już w życie rozporządzenie co do rewizyi podróżnych z Rosyi i ich pakunków w stacyach galicyjskich Szczakowéj, Brodach, Podwołoczyskach, tudzież w bukowińskiéj stacyi Nowosielica.

Rio de Janeiro, 19 lipca. Brazylijski rząd zarządził kilkodniową rewizyą proweniencyi z Francyi, Rosyi, Afryki i krajów północnych nad morzem Srodziemnem.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 20 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Właściciel dóbr rycerskich, członek Izby poselskiéj, pozasłużbowy kapitan Born-Fallois z Sienna w powiecie bydgoskim, otrzymał wybity w srebrze medal za wzorową stadninę.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Listy wyborcze*** w mieście Poznaniu wyłożone są w biurze podatkowem przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, wchód z ulicy Koziéj, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobiście do nich zajrzy, czy jest zapisanym, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczéj się ukształtują, jak dotychczas.

* ***Gniezno.*** Mianowany regens em przy tutejszem seminaryum duchownem, Wielm. *ks. dr. Goczkowski,* dotychczasowy subregens i prokurator seminaryum, został dnia 14 b. m. uroczyście wprowadzony w swój nowy urząd. Czynności téj dopełnił z polecenia Celsissimi Domini Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup Andrzejewicz w auditoryum seminaryjskiem, gdzie do zebranych alumnów przemówił, wzywając ich do posłuszeństwa względem Władzy duchownéj, a poszczególnie względem nowego Przełożonego i do uległości przepisom seminaryjskim.

* ***Pokwitowanie.*** Na upiększenie kaplicy bł. Jolenty w Gnieźnie wpłynęło do kasy komitetu na ręce ks. Gdeczyka: 1) Purclewska za książki i obrazki 10,30 m 2) *JW. ks. Prałat Dorszewski z Poznania* 50 m. 3) N. N. 4 m. 4) *Ks. Kittel* ze Stodół 10 m. 5) *Ks. Framski z Popowa* 10 m. 6) N. N. z Kongresówki 30 rs. za które odebrano 60,30 m. 7) *Ks. Rymarowicz z Lewic* 5 m. 8) Pelagia Ogórkiewicz 1 m. 9) 84,16 m. składki misyjnéj. 10) 5,71 m. jako reszta składki po opłaceniu kosztów nabożeństwa do Serca Jezusowego w kościele św. Jerzego w Gnieźnie. 11) Od N. N. 5 m.

Za powyższe dary składa komitet serdeczne podziękowanie, prosząc o dalsze składki.

Bł. Jolento, módl się za nami!

* **Obecnie** odbywa się w mieście naszém urzędowa rewizya pomieszkań, poniżéj 300 marek rocznego czynszu; idzie tu mianowicie o to, aby się przekonać, ile osób w takiem pomieszkaniu mieszka, ile metrów kubicznyśh ono zawiera i ile miejsca na osobę przypada. Na podstawie tych badań ma być skonstatowane, czy właśnie te małe pomieszkania, zajmowane przez uboższą ludność, są pod względem zdrowotnym dostateczne i czy nie ma w nich braku powietrza.

* **W ciągu** ubiegłego tygodnia, od niedzieli 10 b. m. do soboty 16 b. m. zameldowano w Poznaniu we wszystkich siedmiu biurach policyjnych 37 wypadków chorób i to: zapalenia płuc 1, biegunki 2, krupu 2, tyfusu brzusznego 1, dyfteryi 9, żarnic 21. W tymże czasie zmarło osób: na tyfus brzuszny 1, na dyfteryą 1 — razem 2 osoby.

* **Etat** miejskich szkół ludowych na rok 1892/93 przedstawia się jak następuje: etat szkoły średniéj (oddział chłopców) wynosi w dochodzie i rozchodzie 75,947 m.; dodatek kamelaryjny wynosi 32,026 m., oddział dziewcząt 52,763 m., dodatek 26,149 m. Szkoła obywatelska 62,992 m. 50 fen., dodatek kamelaryjny 40,852 m. 50 fen. Etat wszystkich szkół płatnych wynosi zatem 161,702 m. 50 fen. a dodatek kamelaryjny 99,027 m. 50 fen. Dla sześciu szkół bezpłatnych ustanowiono następujące etaty: I szkoła miejska 41,762 m. 50 fen. dodatek kamelaryjny 41,612 m. 50 fen.; II szkoła miejska 34,528 m., dodatek 34,228 m.: III szkoła miejska 68,290 marek, dodatek 67,840 m.; IV szkoła miejska 36,186 marek, dodatek 35,986 m; V szkoła miejska 49,569 m. 50 fen.; dodatek 49,369 m. 50 fen.; VI szkoła mieiska 33,273 m., dodatek 33,223 m. Gimnastyka kosztuje 13,720 m., dodatek 10,292 m. 50 fen. Ogółem wynosi etat wszystkich 6 szkół bezpłatnych wraz z gimnastyką 279,329 m. — dodatek wynosi 262,551 m. 50 fen. Etat wszystkich szkół miejskich wynosi 469,031 m. 50 f., dodatek 471,579 m. Szkólne w szkole średniéj wynosi 40 m. dla dzieci miejscowych, 72 dla zamiejscowych; w szkole obywatelskiéj 20 marek resp. 42 m. Na podstawie prawa z dnia 14 czerwca 1888 roku o ulgach w ciężarach szkólnych, pobiera i Poznań subwencye z kasy rządowéj. Na rok 1892/93 wynoszą te subwencye: dla 6 rektorów po 500 marek = 3000 marek, dla 90 nauczycieli (włącznie nauczyciela gimnastyki) po 300 marek = 27,000 marek, dla 22 nauczycielek po 150 marek = 3300 m. — razem 33,300 marek. Dla rektorów, nauczycieli i nauczycielek przy szkołach płatnych nie daje państwo żadnéj subwencyi.

* **W końcu** września odbędą się na fortach poznańskich większe ćwiczenia w zbrojeniu i obronie warowni tutejszéj. W ćwiczeniach tych weźmie udział obok tutejszego pułku artyleryi pieszéj, gwardyjski, 4 i 11; operować mają wówczas dwa pułki przeciwko dwom, a nadto także oddział balonowy. Zamiejscowe pułki pomieszczone będą częścią w mieście po kwaterach u obywateli, w części w dwóch fortach. Tutejszy pułk rozpoczyna już z dniem dzisiejszym ćwiczenia przedwstępne.

* **Utonął** onegdaj w Warcie przy Miasteczku, naprzeciw bramy grobelnéj 9-letni chłopczyk Maks Winkler, syn cygarnika Karola Winklera. Bawił się on na leżącéj tam tratwie i wskutek nieostrożności wpadł w wodę. Mimo natychmiastowych poszukiwań w rzece, nie zdołano go wyratować. Zwłoki odnaleziono dopiero po dwóch godzinach.

* **Z Zaniemyśla** donoszą nam, że pani hr. Raczyńska z Rogalina ofiarowała dla Sióstr Służebniczek w Zaniemyślu 100 franków.

* **Jarocin.** Landrat Engelbrecht wyjechał za urlopem. Zastępuje go p. prezes Taczanowski z Szypłowa, najstarszy członek wydziału powiatowego.

* **Gostyń.** Towarzystwo Polskiéj Młodzieży Katolickiéj urządza w niedzielę dnia 24 b. m. w ogrodzie ludowym zabawę latową. Początek rozpocznie się koncertem. Podczas tego gry towarzyskie o premie dla pań i panów. Następnie strzelanie do tarczy, gra fantowa, śpiewy i taniec. Na zabawę tę życzliwą Towarzystwu Publiczność uprzejmie zapraszamy. W razie niepogody, zabawa odbędzie się w przyszłą niedzielę.

* **Teatr polski w Chełmnie.** Jutro w czwartek dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi".

* **Teatr polski w Grudziądzu.** W piątek 22 b. m. komedya „Kraj".

W sobotę obraz ludowy „Wigilia św. Andrzeja" i komedya „Przewodnik zakochanych".

W niedzielę dramat historyczny „Przeor Paulinów".

* **Wejherowo.** Zamek Platen pod Wejherowem kupił p. Hell z pod Mogilna.

* **W sprawie** kupna Dębowéj łąki w powiecie wąbrzeskim przez poznańską komisyą kolonizacyjną, pisze „Gaz. Toruńska":

„O Dębowéj łące mówiono w mieście naszém od tygodnia przeszło, a w szczególności opowiadano, że nabywcą tych dóbr jest panna Potulicka z Potulic. Dodawano przytem, że spadkobiercy po Hennigu, którym Dębowa łąka przypadła, ofiarowali ją dawno komisyi kolonizacyjnéj, ale ta kupić dóbr tak obszernych i dobrze wybudowanych nie chciała. Pałac i park tamtejszy, które ozdobę całéj okolicy stanowią, miały być przez komisyą uważane za przeszkodę w kupnie. Szkoda tego dla parcelantów, a trudno zachować i eksploatować w całości. Dopiero gdy się wiadomem stało, że Dębowa łąka przejść może w ręce polskie, poruszyły się duchy, ręce i nogi niemieckie, a zwłaszcza urzędowe ku wszystkim stronom i wtedy to komisya miała się namyślić inaczéj, ofiarować coś 150,000 marek więcéj, niż ofiarowała Polka, aby tylko żadną miarą polskiego właściciela na majątek ten nie wpuścić. — Co tu piszemy, jest tylko streszczeniem obiegających pogłosek. Czy to prawda, nie wiemy, ale wiedzieć chcielibyśmy i wiedzieć to powinna i musi publiczność polska i niepolska. Jeżeli bowiem tak jest, jak opowiadają, że komisya nad cenę z Polakiem umówioną Dębową łąkę zapłaciła i przepłaciła, natenczas byłaby w tem wskazówka, jak się funduszów kolonizacyjnych, w jakim kierunku i w jakiéj intencyi używa. Dowodziłoby to, że gdy my rękę do zgody wyciągamy, z tamtéj strony czyni się wszystko, aby nas wyprzeć i nawet miejsca do pracy nie pozostawić. Oczekujemy z pewnością i wnet wyjaśnienia ze strony urzędowéj."

* **Racibórz.** W poniedziałek stawał redaktor „Nowin Raciborskich," pan Maćkowski, przed sądem, oskarżony aż o trzy obrazy. Pierwszą sprawę wytoczył ks. Zawadzki z Janowic. Sprawa ta atoli nie została rozstrzygnięta, gdyż ma być jeszcze przesłuchany redaktor „Oberschl. Volksztg.," który dodatkiem do pisma ks. Zawadzkiego redaktora „Nowin" obraził i ztąd wywołał ostrą replikę. — Druga sprawa tyczyła się „Związku wojackiego" w Dziargowicach, a właściwie przewodniczącego tego związku, „strommeistra" Lipki, który czuł się obrażonym nazwą „zgermanizowanego Polaka" (chociaż pan Lipki po nazwisku wymieniony nie był) w korespondencyi, donoszącéj, że w Dziergowicach, wsi czysto *polskiéj,* ma być odegrany teatr amatorski *niemiecki.* Najciekawszém w téj sprawie było to, iż prokuratorya twierdziła, że wyraz „Polak" w wzmiance „Nowin" nie znaczy po niemiecku „Pole," lecz pogardliwie „Pollack," co atoli sam tłómacz sądowy uznał za niemożliwe. Mimo to prokurator wniósł o 30 marek kary. Koniec był taki, że w tym wypadku sąd uwolnił oskarżonego od wszelkiéj winy i kary. — W trzecim przypadku skazany został p. Maćkowski na 50 marek kary oraz na koszta. „Nowiny" donosiły w swoim czasie, że nauczyciel Piegza z Syryni obił chłopca Gorzolinka za to, że z rozkazu ojca obnosił do podpisu petycyą do księdza Biskupa o przywrócenie nauki języka polskiego. Redakcya „Nowin" dodała do wiadomości téj kilka, co prawda, dość ostrych uwag, w których i panów inspektorów szkólnych po trosze szarpnęła. To też prokurator zaraz z tego wykroił obrazę nie tylko nauczycieli, ale i inspektorów. Przesłuchy świadków wykazały, że wypadek ten miał się w rzeczywistości tak, jak go „Nowiny" opisały, to jest, że pan Piegza kazał obić chłopca głównie za obnoszenie petycyi, jakkolwiek wiedział, że młody Gorzolnik z rozkazu ojca swego petycyą obnosił. „Nowiny" zgrzeszyły tylko w tém, że napisały, iż chłopca „brutalnie" obito. Tymczasem stwierdzono, że nauczyciel Nerke z polecenia p. Piegzy, Gorzolnika tylko „pięć czy sześć" razy kijem uderzył. Nadto uznał sąd różne inne uwagi „Nowin" za obrazę tak nauczycieli, jak i inspektorów i z tego powodu uznał oskarżonego winnym. Prokurator wniósł o miesiąc więzienia; sąd jednakże, biorąc na uwagę, że oskarżony uważał się słusznie za powołanego do obrony interesów ojców polskich, skazał go — tylko za ostrą formę odnośnéj wzmianki — na wzmiankowaną karę.

* **Lipsk.** Donoszą nam, że w dniu 18 lipca złożył rodak nasz p. Stefan Gintrowicz z Buku po napisaniu pracy „Rationelle Cultur der Wiesen", z odznaczeniem egzamin w agronomii, naukach przyrodniczych i w ekonomii.

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został w dniu wczorajszym związek małżeński pomiędzy panem dr. Wincentym Łepkowskim, synem profesora Wszechnicy Jagiellońskiéj Józefa Łepkowskiego i małżonki jego ś. p. Stanisławy z Libeltów, a panną Celiną Libeltówną, córką ś. p. Pantaleona i Franciszki z Żochowskich małżonków Libeltów.

* **Petersburgski** instytut medycyny doświadczalnéj poleca przystępny środek desinfekcyjny dr. Nenckiego: na jednę część (na wagę) dziegciu sosnowego lub brzozowego, wziąść dwie części wody i półtoréj części soli drzewnéj. Wszystko to dobrze zmieszać i roztworzyć w ośmiu częściach wody. Mieszaninę tę należy pozostawić w spokoju przez półtoréj godziny. Skoro na dnie utworzy się osad, roztwór dziegciowy należy zlać w inne naczynie. Roztwór ten zabija bakterye choleryczne w czasie bardzo krótkim.

* **Na starożytnéj** chrzcielnicy w Konstantynopelu znajduje się, jak nam donoszą, napis, brzmiący w czytaniu z prawéj strony ku lewéj tak samo, jak z lewéj ku prawéj. Napis ten brzmi:

Νίψον ἀνομήματα μὴ μόναν ὄψιν

(Obmywaj grzechy, nie samą twarz).

Kalendarz.

W czwartek 21 lipca śś. Daniela pror. i Praks dy p.
W piątek 22 lipca św. Maryi Magdaleny.
W sobotę 23 lipca św. Apolinarego B.
W niedzielę 24 lipca śś. Krystyny p. i Kunegundy.
W poniedziałek 25 lipca śś. Jakóba ap. i Krysztofa.
We wtorek 26 lipca św. Anny matki N. M. P.
W środę 27 lipca śś. Pantaleona i Natalii p.

Wschód słońca o g. 4 m. 3. Zachód o g. 8 m. 8.
Wschód słońca o g. 4 m. 5. Zachód o g. 8 m. 7.
Wschód słońca o g. 4 m. 6. Zachód o g. 8 m. 5.
Wschód słońca o g. 4 m. 8. Zachód o g. 8 m. 4.
Wschód słońca o g. 4 m. 9. Zachód o g. 8 m. 2.
Wschód słońca o g. 4 m. 10. Zachód o g. 8 m. 1.
Wschód słońca o g. 4 m. 12. Zachód o g. 8 m. 0.

---

* ***Stary Sącz,*** 18 lipca 1892 roku. Do sześćwiekowéj uroczystości świętéj Kunegundy wszystko już prawie przygotowane. Wspaniały ołtarz polowy w stylu gotyckim przed wieżą i bramą klasztoru, Panien Klarysek, a w nim obraz Swiętéj 4,1¾ metra, dodaje prawdziwéj okazałości. Brama przy wstępie do miasta w stylu również gotyckim zdala już od dworca kolejowego, zapowiada przyjeżdżającym o niezwykłéj uroczystości. Klastor PP. Klarysek dołożył wszelkiego starania, łącznie z komitetem uroczystości sześciowiekowéj św. Kunegundy, aby dostojników Kościoła i świeckich należycie przyjąć. Udekorowanie rynku i ulic, po których obnoszone będą relikwie świętéj Kunegundy w uroczystéj procesyi, w dniach 24 i 31 b. m. już na ukończeniu.

Kaplica nad źródłem świętéj Kunegundy odrestaurowana a źródło ujęte w piękny zbiornik dość znacznym kosztem składkowym pobożnych mieszczan Starosądeckich. Komitet postarał się o umieszczenie osób przybyłych z daleka, a pragnących brać udział w uroczytości. Osobne bióro urządzające w szkole męzkiéj miejskiéj tuż przy kościele parafialnym, informować będzie gości przybyłych o mającym być zajętém mieszkaniu przez przybyłych.

Obraz świętéj Kingi, pędzla mistrza Matejki, pozwolił właściciel tegoż J. W. hrabia Jerzy Dunin Borkowski umieścić na wystawie pomiędzy cennemi zabytkami po świętéj Kunegundzie i innemi późniejszemi, znajdującemi się w klasztorze PP. Klarysek, już nadesłany. Prócz Najdostojniejszego Księcia Kardynała A. Dunajewskiego, pięciu innych Najprzewielebniejszych Arcybiskupów i Biskupów, raczyli zapowiedzieć swoje przybycie, aby uświetnić uroczystość swym udziałem. Serca wiernych przez Najprzewielebniejszych Arcypasterzów wszystkich niemal dyecezyi kraju naszego przygotowane do uroczystego współudziału w téj uroczystości. Wkrótce, bo 23 b. m. odbędzie się przełożenie relikwii św. Kunegundy przez Najdostojniejszego Księcia Kardynała z dawnych relikwiarzy nieodpowiednich dla wielkiéj św. Patronki naszéj, choć przybranéj, ale prawdziwéj Matki i Królowéj naszéj, do nowego srebrnego relikwiarza w kształcie trumienki, daru J. O. hrabiego E. Stadnickiego z Nawojowy. J. W. hr. E. Stadnicki, potomek dawnych przodków, którzy zawsze życzliwością otaczali klasztor starosądecki PP. Klarysek, niegdyś jeden z najbogatszych a dziś najuboższych, J. W. hrabia Stadnicki nie odstąpił zatém od swych antenatów, lecz również okazał się hojnym, zakupieniem nowego godnego relikwiarza. Komitet, który do téj chwili pozostaje w przykrem położeniu materyalném, składa na téj drodze swoje podziękowanie za tak wspaniały dar i innym ofiarodawcom „Bóg zapłać" Wam Przewielebni Proboszczowie, którzyście przesłali z swoich parafii zebrane składki na cele uroczystości. Grosz to przeważnie wdowi, ale tém milszy Bogu i św. Kunegundzie. Bogu tylko wiadomo, ile z Jego łaski i za wstawieniem się świętéj Kunegundy pojedna się grzeszników z Bogiem — ile wiernych umiłuje jeszcze więcéj wiarę naszą św. z powodu téj podniosłéj uroczystości pod wpływem upominań kaznodziei-misyonarzy i łask sakramentalnych. A choćby tylko jedną owieczkę pozyskał Najsłodszy Pan nasz — Jezus Chrystus — przez swoje sługi w czasie téj uroczystości, już będzie trud i wszelkie zachody opłacone. Taka jednak uroczystość nie może się obyć bez obfitszych skutków w sprawie zbawienia. Stoją przed nami kapłani misyjni i inni kaznodzieje pod przewodnictwem P. O. Prowincyała Jackowskiego T. J. z władzą Chrystusową szafowania łaskami sakramentalnemi! Korzystajmy więc obficie z takowych — i skupiajmy się jak najliczniéj około Grobu Św. naszéj Królowéj i Matki, a bądźmy pewni, że jak za życia swego wypraszała obfite łaski Boże dla naszego kraju, i dzisiaj swojem wstawiennictwem wyjedna błogosławieństwo dla kraju i narodu przez Nią tak bardzo ukochanego.

Ks. Antoni Kurasiewicz,
spowiednik i kapelan PP. Klarysek w St. Sączu.

Od Ekspedycyi.

Wszystkim tym naszym Czytelnikom, którzy nadesłali przedpłatę na „Kucharza krakowskiego" donosimy uprzejmie, że pierwsza przesyłka zupełnie wyczerpaną została, a druga jest zamówioną, i skoro nadejdzie, nieomieszkamy natychmiast rozesłać zamówionych książek.

„Kucharz krakowski" kosztuje dla abonentów „Kuryera" marek 2,30 (zamiast marek 3,10). Abonenci zamiejscowi winni dołączyć 30 fen. na porto.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Z. Łosińska.** Komary, obrazki z życia. Poznań. Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego, 1892.

Jestto zbiór 12 nowelek, które nie wszystkie równą mają wartość, ale ogólnie dość korzystnie świadczą o talencie początkującéj autorki.

---

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 29 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Pogląd na stan i sprawy rolnictwa naszego w W. Ks. Poznańskiém przy końcu II kwartału 1892. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 11go lipca 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lipca.

BAZAR. Pani Gustowska z Królestwa Polskiego, pani Moszczeńska z Wiatrowa, pani Czarnecka z Królestwa Polskiego, hr. Kwilecki z żoną z Kwilcza, hr. Mielżyński z Chobienic, baron Chłapowski z Szółdr, hr. Grudziński z Brodowa, Nieżychowski z Żelic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Czartoryski z Sielca, hr. Żółtowski z Czacza, hr. Mycielski ze Smogorzewa, Jeżewski z Górzewa, Bułakowski z żoną z Warszawy, Rudnicki z Salwina, Lermontoff z familią z Kalisza, pani Sikorska z Wągrówca, dr. Górski ze Stęszewa, Skibniewski z Warszawy, pani hr. Potworowska z Parzęczewa, Szulczewski z żoną z Chwaliszewa, Wulff dostawca bydła z Geestemünde.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica spok.		
na lipiec-sierpień	177 25	177 25
na wrzes.-paźdz.	177 25	177 25
Żyto stale.		
na lipiec . . .	185 50	185 —
na wrzes.-paźdz.	170 75	171 50
Oléj rzep. stale.		
na lipiec . . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	50 90	51 —
Okowita stale.		
eksportowa . .	36 10	36 20
na lipiec-sierpień	34 30	34 70
na sierpień-wrzes.	34 60	34 90
na wrzes.-paźdz.	35 —	35 30
na listop.-grudz.	34 —	34 30
na kwiecień-maj	35 10	34 50
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na lipiec . . .	154 25	155 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	450	1400
okowity kw. ekp.	0,000	,000

	18	19
Niem. 3% poż. pań.	87 90	87 90
Consol. 4% . .	107 20	107 20
Consol. 3½% . .	100 75	100 80
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	96 25	96 30
Pozn. listy rent.	102 60	102 80
Poznań. oblig. .	94 25	94 25
Austr. banknoty	170 50	170 50
Austr. renta srbr.	81 10	81 —
Ros. banknoty .	200 95	201 25
Ros. listy zastaw.	96 50	96 40
Pols. 5% lis. zas.	— —	64 60
Pols. likw. lis. zas.	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	93 90	93 90
Węg. 5% „ pap.	85 75	85 75
Austr. kred. akcye	164 50	164 60
Aust. franc. koleje	127 25	126 60
Lombardy . . .	42 80	42 75
Usposobienie:	stale.	

Szczecin, 20 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica niezm.		
na lipiec . .	190 —	191 —
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	182 —	181 50
Żyto niezm.		
na lipiec . .	186 05	186 50
na lipiec-sierpień	177 —	177 —
na wrzes.-paźdz.	170 50	170 —

	19	20
Oléj rzep. spok.		
na lipiec . .	50 —	50 —
na wrzes.-paźdz.	50 —	50 —
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	36 30	36 50
na lipiec-sierpień	34 20	34 30
na sierpień-wrzes.	34 20	34 50
Petroleum		
w miejscu . . .	10	10 10

Stan powietrza.

Dnia 19 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	761	Z.Płn.Z.	7	deszcz	13
Aberdeen	750	Płd.Płd.W.	3	zachm.	10
Chrystiansund	755	Płn.W.	6	pochmurno	11
Kopenhaga	756	Z.	3	zachm.	18
Sztokholm	754	W.	4	deszcz	12
Haparanda	758	Płd.	2	pochmurno	14
Petersburg	754	Płn.	1	zachm.	15
Moskwa	757	spokojnie.		zachm.	18
Kork, Queenst	764	PłnZ.	5	pochmurno	15
Cherbourg	763	Płn.Z.	3	pół zachm.	13
Helder	760	Z.	4	zachm.	18
Sylt	757	Z.	3	pochmurno	13
Hamburg	759	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	12
Swinoujście[1])	758	Z.Płn Z.	3	pół zachm.	13
Nowyport[2])	752	Płn.Z.	3	pochmurno	14
Kłajpeda[3])	752	Płn.Z.	3	deszcz	15
Paryż	762	Płn.Płn.Z.	1	pogodnie	11
Monaster	760	Z.	4	pół zachm.	12
Kalsruhe	761	Płd.Z.	2	pochmurno	15
Wiesbaden	760	Płn.Z.	1	zachm.	14
Monachium[4])	762	Z.	2	pochmurno	13
Kamienica	761	spokojnie.		pochmurno	13
Berlin	760	Z.	4	pół zachm.	13
Wiedeń	761	Płn.Z.	2	pogodnie	14
Wrocław	760	Z.	3	pół zachm.	13
Ile d'Aix	763	Płn.Z.	4	zachm.	16
Nizza	758	W.Płn.W.	1	pół zachm.	19
Tryest	756	W.Płn.W.	1	pogodnie	22

[1]) Po południu deszcz. [2]) Wieczorem burza z deszczem. [3]) Nocą silny deszcz. [4]) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Bruzda najniższego ciśnienia rozciąga się dziś od Szkocyi przez południową Skandynawią ku południowéj Rosyi; obejmuje ona głęboką zniżkę poniżéj 747 mm. ponad Szkocyą, która prawdopodobnie w kierunku południowym krocząc sprowadzi niezawodnie deszcze i to najprzód w Niemczech zachodnich. Ponad morzem biskajskiem przekracza ciśnienie 765 mm. Przy umiarkowanym wietrzyku z Z. jest powietrze w Niemczech cokolwiek pogodniejsze; w wielu miejscach spadły tam deszcze, jednakowoż tylko na samem Płd. i W. obfitsze. Ponad zachodnią i środkową Europą są temperatury bardzo nizkie, natomiast wysokie na PłnW.; w Archangelsku 21 st.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19. Po połud. 2	752,4	PłdZ. orzeźw.	pomroczno	+17,4
19. Wiecz. 9	752,3	spokojnie.	pół pogodnie	13,5
20. Rano 7	751,9	spokojnie.	dosyć pog.	+11,3

Dnia 19 lipca maximum ciepła + 18,8° Cel.
„ 19 „ minimum „ + 10,6° „

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 20 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: bez zmiany.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54,50 mk., 70-ta 34,70 mk., lipiec 50-ta 54,50, 70-ta 34,70 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54-50 m., 70-ta 34,70 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta—,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 20 lipca 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	22	—	21	40	21	—	—	—
Żyto	- -	18	80	18	40	18	—	—	—
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	- -	16	—	15	—	14	50	—	—
Owies	- -	16	—	15	50	15	—	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	4	50	4	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 20 lipca 1892.

Przedmiot.			TOWAR dobry śred.		pośl.		w przecięciu	
			M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica	cena najwyższa	100 klg.	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	cena najwyższa	-	18	30	17	90	17	40
	„ najniższa	-	18	20	17	70	17	—
Jęczmień	cena najwyższa	-	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	-	—	—	—	—	—	—
Owies	cena najwyższa	-	—	—	—	—	—	—
	„ najnisza	-	—	—	—	—	—	—

			Inne artykuły najw.		najniż.		w przec	
			M.	₰	M.	₰	M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	5	—	4	50	4	75
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	5	—	3	50	4	75
Wołowina	od kulki	za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu	-	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina		-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina		-	1	30	1	20	1	25
Skopowina		-	1	30	1	20	1	25
Słonina		-	1	80	1	70	1	75
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	40	2	30	2	35

Bydgoszcz, 19 lipca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200—208 m., pośledna 191,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.
Żyto, zdrowe gatunki 170—176 mrk., pośledne wilgotne 165—169 mrk.
Jęczmień według jakości 148—155 mrk., dla browarów 156—165.
Owies 160—165 m.
Groch na paszę 160—172 m., wrzący 185—200 m.
Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 58,— mrk., 70-ta 38,50 mrk.

Wrocław, 19 lipca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 188,00 żąd., wrzesień-październik 166,00 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na lipiec (50-ta) 54,50 żąd., (70-ta) 34,50 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd., lipiec-sierpień 34,50 żąd., sierpień-wrzesień 34,50 żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 20 lipca: żyto 188,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 52,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 20 lipca: (5 -ta) 54,50 mrk., (70-ta) 34,50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	50	20	10	19	40	18	50	17	50	16	50
Pszenica żółta	20	40	20	10	19	40	18	90	17	50	16	50
Żyto	19	40	19	00	18	30	18	00	17	00	16	80
Jęczmień	16	00	15	50	15	10	14	80	14	10	13	00
Owies	15	20	14	70	14	40	13	90	13	40	12	90
Groch	21	00	20	30	19	50	19	00	18	00	17	50

Szczecin, 19 lipca 1892.

Pszenica stale, za 1000 kilogr. w miejscu 190—200 m., na lipiec 190,0 płc., na wrzesień-październik 182,0 płac.
Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu 170—183 mrk. na lipiec 186,5 płc., wrzesień-październik 170,5 płac.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 150—157 płac.
Okowita cicho, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 36,3 płac., 50-ta —,— płac., na lipiec 34,2 nom., na sierpień-wrzesień 34,4 nom.

Magdeburg, 19 lipca. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% 17,50, cukier ziarn. excl. 88% 16,65, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 13,80. Usposobienie: niezm. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 12,62½ pł., 12,70— żąd., sierpień 12,75— płac., 12,75 żąd., wrzesień 12,82½ pł., 12,87½ żąd., październik-grudzień 12,67½ pł., 12,72½ żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 19 lipca. — Okowita słabo za lipiec-sierpień 24½ żąd., sierpień-wrzesień 24½ żąd., wrzesień-październik 24½ żąd., październik-listopad 24⅝ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 65½, za wrzesień 65½, za grudzień 63—, za marzec 62—. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 26.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodza.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3,29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

(Nadesłano.)

Moderne Kunst czasopisma wychodzącego nakładem R. Bonga w Berlinie W. 57, opuścił prasę zeszyt XXII. i zawiera ilustrowany opis stacyi doświadczalnéj dla palnéj broni na skraju Grunewaldu w Halensee pod Berlinem i również ilustrowany opis malowania dekoracyi teatralnych, który wielkie budzi zainteresowanie; oprócz tego wiele zajmujących romansów, noweli itp. Z dodatków artystycznych zasługuje na wyszczególnienie reprodukcya arcydzieła Corelliego „Cudowne dziecko." Cena zeszytu wychodzącego co 2 tygodnie wynosi tylko 60 fen.

Zur guten Stunde. Czasopisma wychodzącego nakładem pp. Bong & Comp. w Berlinie W. 57 opuścił prasę zeszyt 25 V. rocznika i zawiera pomiędzy innemi: Podróż z Berlina do Kopenhagi, którą teraz przy tak łatwéj komunikacyi odbyć można jako wycieczkę. Artykuł ten kolorowo ilustrowany opisuje Kopenhagę i jéj piękne okolice, które dla podróżnika tak wiele mają uroku — i wiele innych zajmujących noweli i powieści. Cena zeszytu wychodzącego co 2 tygodnie wynosi tylko 40 fen.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od tonych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Adoracya
Najświętszego Sakramentu
w czasie
Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa
Wydał
X. Witołd Olszewski,
wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.
Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.
Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny. Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego" kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.
Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (166)
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ.
Fabryka pasów.
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

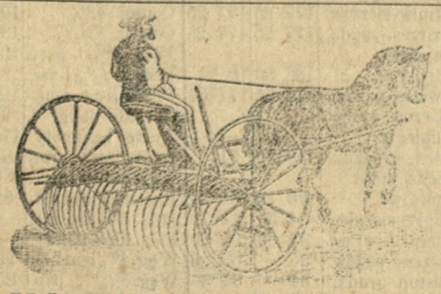

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11,
polecają po bardzo przystępnych cenach
Grable amerykańskie, zwane „Tygrys",
Nowe, patentowane grabie zwane „Heureka", poprawiony system Hollingworth, z sprężynami przytrzymującemi zęby.
Przetrząsacze do siana.
Oryginalne amerykańskie **kosiarki** i **żniwiarki** Waltera A. Wooda.
Kosiarki ręczne do trawników, jako też wszelkiego innego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze. (185)

HEYDUCKI & EICHSTAEDT
Poznań — Bazar
polecamy po bardzo nizkich cenach: (191)

Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.
L. Zboralski
Hurtowny handel win w Pleszewie
poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione
wina górnowęgierskie
tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Pensyonat,
który matka moja utrzymywała przez lat 30 dla młodzieży uczęszczającéj do szkół tutejszych, zostaje nadal pod mojem kierownictwem. Chłopczyków przyjmuję każdego czasu.
Stanisława Kurzyńska,
(103) ulica Półwiejska nr. 31.

Ogrodnik
żonaty, 12 lat praktyki, obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, mogący się okazać dobremi świadectwami z pierwszorzędnych ogrodów, poszukuje miejsca od 1 października 1892. O łaskawe oferty uprasza do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub **M. P. 186.**

Kaftaniki i staniki Jersey zawsze na składzie.
Polecam w wielkiem wyborze (2042)
Bluzki lekkie i do prania,
Sukienki perkalowe i barchanowe,
Ubiorki i bluzy płócienne dla chłopców,
Pończochy, szkarpetki i rękawiczki,
Koszulki zdrowia i wszelkie trykoty
Stanisława Demel
Fabryka pończoch i trykotów,
3. w Poznaniu, plac Piotra 3.
Odłożone staniki Jersey po bardzo nizkich cenach.

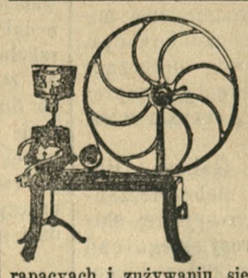

Cicho chodząca
najlepsza i najprostsza z wszystkich ręcznych centryfug do odtłuszczania mleka.
Nagroda w Proszkowie 1891 roku.
Oszczędza się do 3 litr. mleka na funcie masła.
Zalety: cichy i lekki bieg, bez kół zębowych, bez przystawek, zatem niemożność w reparacyach i zużywaniu się. Jak najłatwiejsze i dostępne czyszczenie.
Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbę. (127)
Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie
Bracia Lesser w Poznaniu
teraz przy Rycerskiéj uiicy Nr. 16,
4 domy daléj za naszym dotychczasowym składem.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (165)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
poleca się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Organista doskonały w swym zawodzie, umiejący grać i śpiewać biegle z nut, przytem introligator — obecnie w miejscu — poszukuje tylko dla polepszenia sobie innéj posady od 1. 10. t. r. lub od Nowego Roku. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **S. B. 199.**

Gospodyni
z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca (137)
CYGARA
hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych.
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się **franko.**

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

ORGANISTA
żonaty, młody, egzaminowany przez ks. dr. Ruchniewicza w Pelplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innéj posady w mieście lub na wsi. Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kur. Pozn.** sub **B. J. 153.**

Organista
młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, na życzenie Przewiel. Księży Proboszczy może się zająć gospodarstwem i może także objąć posadę żonatego, poszukuje z dniem 1 październikiem lub od każdego czasu posady. Łaskawe oferty przyjmuje organista **A. Zbąski Poznań, Kozia ul. 32, I p.** (173)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.